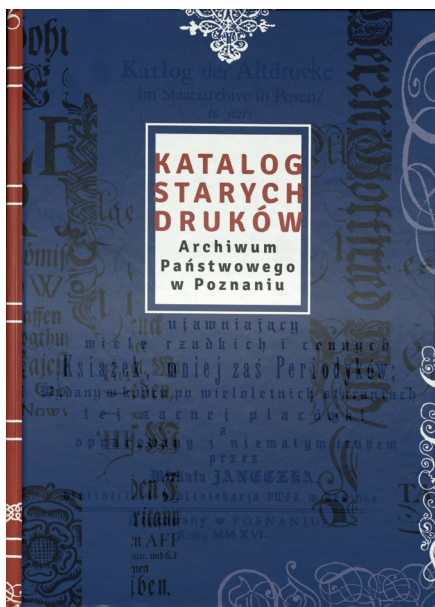


MONIKA MAŁECKA

Michał Janeczek, *Katalog starych druków  
Archiwum Państwowego w Poznaniu*, Poznań:  
Archiwum Państwowe w Poznaniu, Naczelna  
Dyrekcja Archiwów Państwowych 2016, s. 420 [1]



Pojawienie się katalogu zbiorów bibliotecznych, bez względu na sposób prezentacji, ujęcia tematu, zakresu, szczegółowości, jest zawsze ważnym i pozytywnym działaniem. W ten sposób realizuje się funkcja udostępniania i popularyzowania zbiorów. W omawianym przypadku widoczne jest to nader wyraźnie, ponieważ księgozbiór nawet w zapisie inwentarzowym, jak deklaruje autor, nie istniał w obiegu informacji naukowej. Działania zmierzające do powstania chociażby inwentarza w takich przypadkach powinny być priorytetem.

Na pierwszy rzut oka katalog zachwyca swoimi rozmiarami i szatą graficzną. Pochylając się nad wydawnictwem i dogłębnie badając treść, można jednak mieć niedosyt w pewnych obszarach.

Powstanie tak spektakularnego wydawnictwa właściwie może powieść się tylko w przypadku małych księgozbiorów, liczących, tak jak stare druki z Archiwum Państwowego w Poznaniu, kilkaset tytułów. Trzeba zauważyć, że dotychczas wydane katalogi, z dokładnym opisem i fotografiami do każdej pozycji, zawierały o wiele mniej tytułów. Wobec tego decyzja powzięta przez autora i przedstawicieli instytucji mających wpływ na te działania jest odważnym i zasługującym na podziw wyborem.

Autor dzieli się z czytelnikiem swoimi wątpliwościami co do kompletności katalogu, bowiem uważa, że w przyszłości mogą pojawić się stare druki, obecnie rozproszone wśród archiwaliów. Specyfika księgozbioru archiwalnego pozwala przypuszczać, że są to słuszne obawy. Trudno jednak wymagać od autora, aby karta po karcie sprawdzał wszystkie archiwalia instytucji, zwłaszcza te powstałe do końca XVIII wieku. Jest to praca, którą można śmiało nazwać heroiczną, na którą, myślę, zdobywa się tylko szalenie.

Nie mam wątpliwości, że praca wykonana przez autora była czasochłonna i rzetelna, o czym zresztą sam informuje w obszernym wstępie w najmniejszych szczegółach. Wskazanie procesu, od koncepcji po druk książki, jest optymalnym rozwiązaniem. „Rozczytanie” tego fragmentu rozwiewa wszelkie wątpliwości dotyczące zespołów proveniencyjnych, profilu księgozbioru (Janeczek uwzględnia nazwiska ważnych autorów i tytuły znaczących dzieł), chronologii zasobu, miejsc druku, języka tekstów, tematyki i objętości wydawnictw. Wobec tego choćby zasygnalizowania wymaga, iż największym zespołem proveniencyjnym jest dawna biblioteka zboru św. Jana w Lesznie, dominują literatura okolicznościowa oraz dysertacje akademickie pisane głównie w języku niemieckim i łacińskim, a wydawane przede wszystkim za granicą w XVIII wieku. Pod względem objętościowym najwięcej jest broszur, czyli druków o liczbie stron od 5 do 64. Jedyną pesymistyczną refleksją w tym względzie dotyczy występującej czasami zbyt dużej drobiazgowości, zwłaszcza gdy autor dzieli się rodzajem wykorzystanych materiałów biurowych („zużyte kartki”) czy tempem prac („zdarzało się, że po jednej wizycie w archiwum autor opracowywał w domu materiały przez dwa tygodnie”). Oczywiście te dane mogą wywoływać uśmiech na twarzy czytelnika, ale chyba nie o to chodzi we wstępie do katalogu.

Zasadniczy podział zbioru, zgodny z zasadami obowiązującymi w bibliotekarstwie na wydawnictwa zwarte, ciągłe (czasopisma, kalendarze, karty noworoczne) i niezidentyfikowane (destructa) jest słusznym rozwiązaniem. Również kolejne podziały oparte są na wieloletnich doświadczeniach bibliotekarzy i naukowców zastosowanych w wielu katalogach. W obrębie poszczególnych rodzajów zbiorów przyjęty został alfabetyczny układ materiału według nazwiska autorów, a w przypadku prac biurowych lub anonimowych – według tytułów.

Dla autora pozycję w katalogu tworzy wydawnictwo, adligat i accedit, których notuje on 1444. Jest to powszechny sposób strukturyzowania treści, aczkolwiek autor wprowadza tutaj, zamiast określeń „pozycja katalogu” bądź „numer katalogu”, termin „rekord”, obcy w tego rodzaju publikacjach, a bliższy naukom informatycznym.

Duża liczba indeksów (drukarzy, księgarzy, nakładców, autorów, osób występujących na kartach tytułowych i współtworzących teksty, adresatów dedykacji i kondolencji, proveniencji) pozwala na zlokalizowanie szukanych wydawnictw poza jednym przypadkiem. Otóż, jeśli próbujemy odszukać klocek introligatorski lub wydawniczy, nie mamy żadnego indeksu umożliwiającego sprawne i pełne ustalenie całej zawartości. Ewidentnie brakuje konkordancji sygnatur bibliotecznych i numerów katalogu. Nie tylko tworzy to dyskomfort w poruszaniu się po katalogu, ale jednocześnie znacząco utrudnia posługiwanie się nim dla celów bibliologicznych i typograficznych. Użytkownik musi przejrzeć za każdym razem cały katalog, aby odnaleźć całość klocka introligatorskiego i wydawniczego. Ponadto tylko w kolejnych adligatach i acceditach odnajduje informację o pierwszym wydawnictwie. Niestety brakuje zbiorczej informacji o wszystkich adligatach i acceditach przy pierwszym omawianym dziele. Doskonałym przykładem jest *Katalog Biblioteki Kórnickiej. Polonica XVI-go wieku* (tom 1, zestawił Kazimierz Piekarski, Kórnik 1929) oraz praca Alodii Kaweckiej-Gryczowej (*Katalog starych druków Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Inkunabuły*, Warszawa 1949) lub *Katalog inkunabułów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie* (Kraków 2015). Niestety czasami widoczny jest również brak konsekwencji i autor omyłkowo stosuje raz adligat, raz accedit w stosunku do jednego klocka.

Można by utworzyć także indeksy, choćby chronologiczny i ilustracji. W przypadku tego księgozbioru nie są one jednak niezbędne. Wydawnictwa powstały głównie w XVIII wieku i tylko nieliczne są wcześniejsze. Druki te są zazwyczaj kilkustronicowe, co również wskazuje na brak ilustracji w większości z nich.

Ekstrawagancją zapewne byłby indeks według formatów, chociaż mógłby usprawnić prace, zwłaszcza w przypadku badania historii poszczególnych pracowni.

Choć w powyższych rozważaniach ujawnił się już trochę sposób opisu poszczególnych pozycji katalogu, warto poświęcić chwilę na uważną lekturę recenzowanej pracy, a zwłaszcza na pryncypia opisu. Zostały one przedstawione bardzo obrazowo, co jest ogromną zaletą publikacji. Nie tylko tekst ma charakter ilustracyjny, umieszczono też ilustracje obrazujące dany typ opisu. Opis jest dwudzielny, tj. bibliograficzny i zindywidualizowany dla każdego egzemplarza.

Inskrypcję (hasło) główną tworzy nazwisko lub tytuł wyeksponowane na samym początku, tuż pod zdjęciem, oddzielone graficznie od pozostałej części opisu. Kolejno następują odwzorowania typograficzne tytułu i adresu wydawniczego (z karty tytułowej lub kolofonu) za pomocą znaków interpunkcyjnych, rodzaju pisma, informacji o ozdobnikach,

z uwzględnieniem m.in. wersalików w środku wersów, poszczególnych wersów. Dalej opis bibliograficzny obejmuje: liczbę całkowitą kart, informację o składkach/stronach/ich braku, format (te trzy rodzaje danych autor nazywa kolacją), zawartość tematyczną poszczególnych fragmentów z podaniem numeru strony, ozdóbki typograficzne i ilustracje, adresata dedykacji/kondolencji, proveniencje, oprawę, adnotacje (głównie dotyczące stanu fizycznego), rejestrację, nazwę zespołu archiwalnego, sygnaturę. Słusznie autor argumentuje szczegółowość opisu, mówiąc o dużej liczbie unikatów i druków rzadkich, o aktualności przez co najmniej 100 lat, o popularyzowaniu zasobu, o jego zabezpieczeniu na wypadek katastrofy. Warto również dodać, że solidnie przeprowadzony opis pozwala na potraktowanie katalogu jako doskonałego źródła wiedzy bibliologicznej, bez potrzeby, w większości przypadków, zaglądania do oryginałów.

Fotografie strony tytułowej każdego druku niewątpliwie nie tylko uatrakcyjniają katalog, ale też pozwalają na lepsze wyobrażenie sobie tego, co jest wyrażone słowem. Niestety pomimo prac konserwatorskich, które były prowadzone przy drukach, widocznych jest kilka takich egzemplarzy, które powinny być poprawione przed umieszczeniem ich w publikacji. Pomarszczone i pozawijane karty psują efekt uzyskany w przypadku pozostałych. Zastrzeżenia budzą kadry i formaty kart tytułowych. Oczywiście projektowanie grafiki rządzi się swoimi prawami, trzeba zadbać o symetrię i porządek. Poprzez jednak takie działanie badacz ma wątpliwości, czy przycięcie nastąpiło ze względów technicznych, pierwotnego przycięcia oryginału, czy po prostu niechlujstwa. Niestety wydaje się, że tutaj wkrada się ta trzecia praktyka, ponieważ zdarza się, że przycięcia zachodzą mocno na sąsiadującą kartę lub oprawę albo są różnych wielkości.

Adnotacje dotyczące zastosowanych ozdóbek, czyli odbitek graficznych, są bardzo skromne. Brakuje przedstawienia głównego motywu i zastosowania właściwej typologii. Ta, która się pojawia, jest prowadzona niekonsekwentnie. Dokładnie autor wprowadza określenie techniki graficznej tylko w odniesieniu do bordiur, czyli ramek. Natomiast frontispisy, winiety, listwy, paski, linie, przerywniki pozbawia nazwy stosowanej techniki. Ponadto swobodnie używa określeń: ramka drzeworytowa lub miedziorytowa a frontispis oraz winieta a drzeworyt, frontispis a kompozycja. Informacje dotyczące ozdóbek umieszcza również przy odwzorowaniu typograficznym, ale czasami o nich zapomina.

Autor przyznaje się, że nie wszystkie nazwiska osób pojawiających się w tekście dedykacji lub kondolencji odnotowywał. Kierował się przy tym kryterium popularności osób. Zupełnie pomijał osoby nieznane. Taka

decyzja jest trudna do zaakceptowania, ponieważ zainteresowania naukowe lub hobbystyczne antenatami bywają rozległe.

Nader ryzykowne jest też rozciąganie proveniencji z karty tytułowej na wszystkie wydawnictwa klocka introligatorskiego, zwłaszcza wówczas, gdy oprawa jest późniejsza niż daty wydania. Łączenie introligatorskie przebiega często przypadkowo, sztucznie i może nie uwzględniać wspólnej bądź osobnej historii.

Dość dokładnie scharakteryzowane zostały oprawy, co przy rosnącym zainteresowaniu tegumentologią jest bardzo pożyteczne. Można było pokusić się jeszcze o scharakteryzowanie zastosowanych narzędzi introligatorskich (strychulec, radełko, fileta, tłok, plakieta) i rodzajów ornamentów (m.in. maureskowo-rollwerkowy, palmetowo-arkadowy, koronkowy), co pozwoliłoby na jeszcze sprawniejsze poruszanie się w tym obszarze badawczym. Autor rozpoznaje jedynie tłok i motyw floralny, przy czym tłok utożsamia z plakieta.

Brakuje także odnotowania nieco szerszej rejestracji druków w bibliografiach narodowych (tzw. cytaty bibliograficznej). Autor skłania się tylko do kwerendy w bibliografii Estreichera. Być może stosowne byłoby umieszczenie informacji o rejestracji np. w czeskiej bazie Knihopis czy niemieckiej bazie VD 16, 17, 18.

Bibliografia zasadniczo uwzględnia podstawową literaturę przedmiotu. Brakuje wielu drukowanych katalogów, polskich i zagranicznych, które chociażby w procesie koncepcyjnym mogłyby stanowić punkt odniesienia. Pozwoliłyby również wypełnić informację o acceditach, których Archiwum Państwowe w Poznaniu nie posiada. Porównanie drukowanych katalogów inkunabułów i starych druków z różnych pracowni pozwala wnikliwemu czytelnikowi zauważyć, czyje prace były pierwowzorem dla autora.

Autor chętniej odnosi się do baz niż do wydawnictw drukowanych, o czym świadczy choćby wskazanie na bazę starych druków PAN Biblioteki Kórnickiej, a nie na katalogi drukowane. Zważywszy na fakt, że bazy są sukcesywnie aktualizowane, jest to słuszna praktyka. Odwołanie się jednak do spuścizny drukowanej może być nie mniej inspirujące.

Bardzo dobrze, że autor pokusił się o tłumaczenie tekstów wstępnych na język niemiecki, zwłaszcza że większość druków jest niemieckojęzyczna i być może katalog będzie interesował badaczy posługujących się tym właśnie językiem. Szkoda tylko, że pominięto tłumaczenie zasad opisu katalogowego, które byłoby równie pożyteczne jak wstęp.

Warstwa wizualna omawianego katalogu jest bardzo atrakcyjna i od razu budzi pozytywny odbiór publikacji bez względu na zawartość. Zastosowano oprawę twardą, z kontrastującą kolorystyką i uszlachetnieniem



introligatorskim w postaci lakierowania wybiórczego na fragmentach tytułu. Ponadto część tytułu została napisana w stylistyce staropolskiej. Jedną część tytułu umieszczono centralnie w tzw. szyldziku. Do tradycji odwołano się, być może zupełnie przypadkowo, różnicując przednią i tylną okładzinę pod względem bogactwa zastosowanych środków wyrazu sztuki graficznej. Pięknie zadrukowana wyklejka jest kolejnym odniesieniem do przeszłości, kiedy posługiwano się makulaturą ze starych rękopisów w celu osłonięcia wewnętrznej strony górnej okładziny. Obcięta kart mienia się gustownymi kolorami: fioletowym, granatowym, czerwonym, lazurkowym. Barwy te różnicują również poszczególne litery alfabetu, które budują układ katalogu.

Do doskonałym rozwiązaniem jest układ szpaltowy tekstu, który dobrze sprawdza się na dużym formacie i przy tego rodzaju opisach. Użyto czytelnej czcionki, w tym czerwonej, naśladując w ten sposób oryginał. Justowanie tekstu wprowadziło porządek, choć nie zawsze udało się zapanować nad światłem międzyliterowym (kerningiem), niekiedy jest go zbyt dużo. Poza tym poszczególne rekordy, zgodnie z terminem, którego używa autor, są czytelnie oddzielone za pomocą wytłuszczonych numerów i winiet liniarnych. Na kartach w pustych miejscach objawia się nieco *horror vacui* przez umieszczanie ilustracji, winiet i fragmentów tekstów w dominującej kolorystyce rozdziału. Jest to niezwykle pomyślowe i stylowe rozwiązanie. Gdzieś tam pojawiają się tablice z artystycznymi ujęciami druków, co sprawia, że mamy do czynienia z czymś więcej aniżeli pomocą naukową. Wydanie na szlachetnym papierze czyni edycję luksusową.

Podsumowując, niewątpliwie ukazanie się na rynku wydawniczym katalogu jest wydarzeniem istotnym z punktu widzenia badaczy różnych dziedzin nauki. Warto w tym miejscu podkreślić bezcenną wartość publikacji w badaniach regionalnych, zwłaszcza dotyczących pogranicza wielkopolsko-śląskiego i wielkopolsko-pomorskiego oraz Leszna. Pomimo drobniutkich niedociągnięć, zwłaszcza braku konkordancji sygnatur, wydawnictwo nie tylko wypełnia dotychczasową lukę bibliologiczną, ale jest również skrupulatnym oraz profesjonalnym odnotowaniem wydawnictw, a także pierwszym tak nowocześnie wydanym katalogiem. Publikacja jednocześnie wyznacza standard przyszłych prac tego rodzaju. Potencjalni wydawcy niejako powinni czuć się zobligowani jakością wydawnictwa Archiwum Państwowego w Poznaniu. Jednym słowem, nie może go zabraknąć na półce w żadnej bibliotece naukowej.